

## WIADOMOSCI

## BRUKOWE.

*Wilno w Sobotę**Dnia 25 Maja.**Leci a leci.*

## SZLACHCIC NA LOPACIE

*Całemu Towarzystwu Szubrawskiemu  
zdrowia dobrego i pomyślności!*

Com przyrzekł światu i sobie w 71 numerku brukowych wiadomości, dotrzymałem święcie. Posłałem wam na ś. Jerzy porządny rapport o majątkach ziemskich, arendowanych przez starozakonnych, tak w Litwie, jako i Koronie. W oddzielney rubryce znajdują się imiona, nazwiska, honory i dostojęstwa tych właścicieli, którzy swoje ziemskie majątki, dzieciom Izraela wypuścili w possessyę; w rubryce starozakonnych possessorów, są dokładnie wypisane ich nazwiska i dawniejsza professya, z której się utrzymywali; w ostatney zaś rubryce mieszczą się nazwiska majątków arendowanych przez starozakonnych naszych ziomków, z wyrażeniem gubernii, powiatu i parafii. Za cóż nie oglądam; za cóż nie czyta publiczność owoców trudney mojej pracy? Mamże was posadzać o stronnictwo? Ja wasz oddawna, ja który zawsze zwami, mamże wierzyć, co o was ludzie gadają? Ale niestety, milczenie wasze zdaje się moje podeyrzenie udowodniać. Jeżeli tak, rzecz natychmiast utniem. Ale nie, posłuchajcie, co o was dzieci Izraela mówią, którym uprzednio mój rapport kom-

munikowałem. Powiadają, żeście nieprzyjaciele dobra publicznego, wtenczas, kiedy się znalazł Szlachcie, który dla nauki i naśadowania powszechnego, podał do wiadomości nowo wynaleziony sposób szczęśliwego gospodarowania w kraju; wtenczas wy, moi panowie, technący zazdrością ku tej przemyślny klasie obywateli, starannie przed światem jego o dobro kraju zasługi ukrywacie. Po części i ja byłem z nimi tegoż zdania, że od niejakiego czasu nie rządzą się już prawidłami sprawiedliwości. Pozwólcieź, abym wam, choć w krótkości, wyliczył zasługi starozakonnych, w nowym ich zawodzie wiejskiego gospodarowania. Aby chłopów uczynić pilnymi w postrzeganiu dobra pańskiego, pracowitymi i wesołymi; uwalniają ich od kłopotu ustawicznego czuwania nad własnym dobytkiem, płacą ich każdą drobną usługę, a to nie pańskimi obietnicami, ale rzeczywistością, w kraju wielki kurs mającą monetą, to jest: *czarką gorzałki*. Tym sposobem, chłop dobrze zapłacony, nie opuszcza najmniejszey okazji zasłużenia sobie na zapłatę. To pożytek dla chłopów; chodźmyż teraz do zysków, jaki ma sam właściciel ziemi. Na dowód przytaczam tu mojego sąsiada, Pana Sędziego granicznego, ani jego oyciec, ani on sam z folwarku nie mieli więcej nad 7,000 złotych na rok.

Przyszedł do Pana Sędziego Pan Boruch, kupiec, i nie wchodząc w żadne przeglądania inwentarza i warunków kontraktu wych, z góry ofiarował Panu Sędziemu 10,000 złotych. Któż tu zyskał kiedy nie Sędzia; a kto stracił kiedy nie poczciwy Izraelita, który jedynie tylko w celu pokazania fałszu, że żyd swego zysku szuka, wziął ze stratą folwark w aręde, aby go ulepszyć? A kray czy mało na tém zyskuje? Pan Sędzia, wolny od trosków, może cały czas poświęcić swojemu obowiązki, i bezpłatny urząd bez kubany sprawować.

Posłuchajcież teraz, co o was mówi publiczność. Pewnego dnia wpadłem *incognito*, zwyczajną moją drogą, do jednej tutejszey kawiarni; jakiś, śnadz uczony, przydował na tém próżniackim zebraniu, i dowodził, że szubrawstwo służy wam tylko za pozor liberalności, a zaś duszą i ciałem jesteście szlachtą, i to szlachtą ze starożytnych antenatów: lękacie się zaczepiać zbyt potężnych w kraju Izraelitów, rozumiejąc, iż arendowanie przez nich majątków ziemskich z poddanymi chrześcijańskimi, ma wielki związek z miejscową zwierzchnością. Pozwólmy i nato: lecz cóżby dla towarzystwa Szubrawskiego mógł z tego za uszczerbek wyniknąć? jeżeli wypuszczanie majątków w aręde żydom, jest rzeczą godziwą, miejscowa zwierzchność, która taką czynność aprobejuje, nie łamie tu w żaden sposób ustawy wyższej zwierzchności, która surowo zabrania wypuszczenia żydom majątków ziemskich, ale owszem modyfikuje ją; WMPanowie zaś dwojakąbyście ztego odnieśli korzyść: bo naprzód: jeżeli z pożytkiem jest dla kraju, że Izraelici poddanym swoim chłopom za każdą usługę placą gotową monetą, to jest gorzałką; więc ogłoszenie tego wynalazku może znaleźć i w chrześcijańskich possesorach naśladowców; jeżeli przeciwnie kray przez rozpojenie klasy rolniczey ponosi uszczerbek, macie WPanowie w ogłoszeniu tego prawdziwą korzyść: bo najprzód odniesiecie w sercu i sumieniu rzetelne ukontentowanie, że wielu ludzi odciągniecie od wypu-

szczenia żydom ziemskich majątków, a powtórę, kray wam nieśmiertelną mieć będzie wdzięczność, że bronią waszą pokonaliscie zgubny dla niego nalóg.

Te są moje myśli, te moje dla was życzenia. Kocham was, i chciałbym do śmierci być z wami: ale sumienie moje niepozwała mi być obojętnym na waszą opieszałość. Czekam jeszcze do ś. Jana, a kiedy wciąż milczeć będziecie, lecę na grób *Gębacza*, wskrzeszam go potężną moją loj atą, i z zamkowej góry przez jego usta ogłaszać będę światu prawdę.

*Valete et faveite*

SZLA HCIC NA ŁOPACIE.

*Karczmarka w Harlemie pod znakiem czarnego Kozła.*

Czytaliśmy już dawno, w numerze 5 Wiadomości Brukowych, zapowiedzianą uroczyście, w przypisku, historyą o karczmarce w Berdyczewie, pod znakiem czarnego kozła; miała być to historia bardzo ciekawa, i do zbudowania. Ja, przeglądając temi czasy podróż Tymela do prowincyy południowych francuzkich, napadłem na tę samą, jak mniemam, historyą o karczmarce w Harlemie, podobnie pod znakiem czarnego kozła. Pośpieszam więc ją ogłosić drukiem, a to z następujących powodów: *naprzód*, dla porównania kiedyś, da Bóg, z tamtą powieścią, którą Pan Redaktor, czy kto inny przyrzekł, i zapewne wydrukuje: a z tego porównania, każdy czuje, jak wielkie w literaturze mogą wyniknąć korzyści. *Powtórę*, jeżeli autor karczmarki Berdyczewskiej chciał naśladować powieść o karczmarce Harlemkiej, to jest: w Harlem zmazać, a Berdyczew napisać, sposobem u xiążąt wymowy polskiej praktykowanym, aby tego nie czynił: bo to nie pięknie. *Potrzenie* nakoniec, że, jak się zdaje z ciągu rzeczy, i w jednej powieści i drugiej o tymże Dawidzie, gra idzie. Ale słuchajmy już samego Tymela.

„Co do środków, których się chwytają Sno-

widzowie, Dezorganizatorowie, Autorowie, i inni szarlatani, wszelkiego nazwania, podług stopni, dla wzbogacenia się i zjednania sławy, *et vice versa* dla zjednania sławy i zebrań pieniędzy; w wyborze tych środków nie są oni bynajmniej zręczniejsi od karczmarki Harlemskiej pod znakiem czarnego kozła. Cóż ta karczmarka zrobiła? Kochany Hieronimie. Opowiem ci rzecz całą, a przystosowanie sam wynajdziesz.

„Było to w roku 1748. Mąż jej, pożegnawszy się z tym światem, zostawił jej piękną oberżę, pod znakiem *Czarnego Kozła*: słynie ona jeszcze i dzisiaj w Harlemie, nie daleko bramy Leydeyskiej, i należy dotąd podobno do jednego z dziedziców, krewnych karczmarki. Była to kobieta bardzo grzeczna, uczynna, mówna i rada gościom; przyjmowała ich równie uprzejmie, jak tanio; osobliwie, gdy śmierć męża wróciła jej wolność, i uczyniła panią tkliwego i niewybrednego jej serca. Jakoż oberża przyszła rychło do wielkiej wziętości. Zaden statek nie zawijał, i niepowracał do Leydy, żęby jej nie dał czego po drodze utargować. W czasie jarmarku karczmarka jej zostawała w prawdziwym obleżeniu; powozy otaczały ją dokoła, daleko i szeroko; i często kątką próżnego nie było wewnątrz, a jednak każdy, kto nawet późnieny przyjechał, wolał, choć pod gołym niebem, przy czarnym kozle lulkę palić; niż szukać inszej oberży.

„Trwało to przez lat wiele, z niezmiernym dla gospodyni zyskiem; szło wszystko jak splatka. Ułożyła nawet sobie jakieś systemma korzyści tego rodzaju: miała bowiem do karczmarkstwa głowę bardzo systematyczną. Jakoż zdawało się rzeczą nie wątpliwą; że liczba jej gości od roku do roku coraz się pomnażać zaczęła, aniżeli umniejszać będzie. Dziwnym a toli jakimś przypadkiem zjawiała się nowa oberża pod znakiem *Patryoty*, i niewiadomo dla czego, chociaż nawet i bardziej oddalona od wielkiej bramy, powoli wszystkich karczmar-

ki znajomych przeciągnęła do siebie. Weszło z czasem w modę omijać *Czarnego Kozła*. Wielu nawet niegrzeczność do tego stopnia posuwała, że gdv karczmarka stała przed swoją bramą, witali ją z miną szyderską, i jechali dalej, bez względu na jej piękne oczy, na portweyn i jesiotrznę.

Ledwie nie cały rok upłynął bez żadnego zarobku. Zawsze się przecięż karmiła nadzieją, że się to jeszcze odmieni. Ale gdy przyszedł wielki jarmark, a karczmarka jej i wtedy była próżną, chociaż zbladłego kozła kazala jaskrawo odświeżyć, i wyprane firanki świeciły się z okien, wówczas się dopiero od gorzkich łez wstrzymać nie mogła. Boli mnie to, że muszę powiedzieć, ale ciężko wyrzekała przeciwko ludziom, i ostatnimi słowami lżyła przekłętą karczmarkę pod znakiem *Patryoty*. Tyłe jednakże miała rozumu, że nieprzestała na tém: znała ludzi, a przy tej znajomości nie można umrzeć z głodu. Przysięgła zemścić się przykładnie za ich niestałość. „Jutro, rzekła do siebie, jutro pokażę ja Patryocie, co kobieta umie odważna! Cóż to wy niepoczcwiwcy? to już wam twarz moja zpowszedniała? O! znajdę ja na to sposób, jutro każę ja wam sobie we czworo płacić, a jednak wszyscy do mnie będziecie powracali.“

„Nadchodzi ranek: cóż robi przemyślna niewiasta? Małą rzecz; zmieniła tylko nieco porządek przyrodzony w nowo wystawioném, oznaczającym się godle, czyli nowo przybraney figurce. *Nie rumieni się przemyśl*: pomyśliła sobie i narysowała tam oczy i nos, gdzie ich nigdy nie było; ten znak zamiast czarnego kozła postawiła w oknie, i przydała dwu trębaczów w oknach pobocznych po jednej i po drugiej stronie.

„Od tej chwili już było po *Patryocie*. Odtąd nikt już o nim nie pomyślał; niespodziewany, dowcipny wynalazek kobiety rozstrzygnął los na jej stronę, na zawsze. Dziesięciu jeszcze minut nie trwała w tej wymuszonej po-

stacji, kiedy cała karczma, dziedziniec, ogród, stajnia napelnione zostały tłoczącemi się gośćmi i końmi; od niepamiętnych czasów w Hollandyi nie śmiano się tak wiele, jak wtenczas. Stary oficer z rozkazem od Sztadhudera w kieszeni sterczącym spóźnił się całą godziną na przeznaczone miejsce, i stał, jak wryty, na chudym koniu pod figurą. Maytek, który wtedy tylko co z Indyy powrócił, wgramolił się na blizką lipę, ażeby mógł bliżej i bez przeszkody tey się osobliwości przypatrzeć. Kwakier, z poważną swoją żoną i z xiążkami do nabobu, idąc do zboru, usiedli tu pod oknem na ławie i pili dubeltowe piwo, rozmyślając nad zjawiskiem. Powiadają nawet, że Akademia tameczna komitet z kilku członków wyznaczyła, dla wzięcia tego fenomenu pod ścisłą rozwagę. Sławny *Trost*, Hogard Holenderski, sprowadzony został z drugiey winiarni, ażeby tę scenę, jak tu opisana, zdjął z natury. Malowidło wybornie mu się udało, przedawane było jak naydrożey. Przeszło do sławnego gabinetu Brankama. *A. Delfos* przesztychował je z podpisem *Les abusés* (1)

„Gdy natłok do oberży nie ustawał, a wziętość jey coraz się wzmagała, wyszło nakoniec z Magistratu surowe zalecenie do karczmarki, ażeby ten swóy osobliwy znak zdjęła, szanowney Publiczności dłużej nie durzyła, i swoje mamidło dla siebie schowała. Ale Panowie Rady zapomnieli w tym zapytać się głosu powszechności. Całe miasto oparło się temu roz-

kazowi; wołano przeciwko gwałceniu praw rzeczypospolitey: mówiono mowy o wolności duku, obrad, tolerancyi, liberalności; a moiżni i ubodzy upierali się jak naymocniej przy obrocie wolnego zapatrowania się na zakazane dziwo. Jeżeli pierwszy dzień zgromadził widzów; drugi, trzeci i czwarty sprowadził jeh daleko więcey. Rychło rozeszła się sława tego widzenia po wszystkich siedmiu prowincyach. Zjeżdżano się przez ciekawość z nayodleglejszych parafii i miasteczek — Ciekawsi zostawali na nocleg, naturalnie w takim natłoku nie naytańszy. Nie przejeżdżał żaden zagraniczny Xiążę, żaden Poseł przez Hollandyą, żeby nie odwiedził oberży *pod czarnym kozłem*. Miasto przyszło do lepszego stanu. Oplaty przy rogatkach podniosły się nad zwyczaj, i zwierzchność, gdy postrzegła tak widoczną korzyść własną, milczała także: a wdowa (świeć Panie nad jey duszą) uyrzała się przed rokiem, z własnym podziwieniem sławniejszą i bogatszą, anizeli kiedy przez sen była. Wszelako, mówił mi jeden tameczny godny wiary literat, że taż sama kobieta, która nie wstydzila się przed współczesnemi, kiedy dwa trębacze stojąc przy niej zwracali na nią ciekawość powszechną, nie mogła potém, gdy ten zapal ostygł, wstrzymać się od wstydu, kiedy obaczyła na kopersztychu *Trosta* figurę nayważniejszą, która pamięć jey do potomności przenieść miała.

„Teraz pytam się ciebie, Kochany Wilhelmie: czy ta historia o mojej Harlemskiej karczmarce z historyą większey części naszych magnetystów (*Antošków*) niema jednostaynego sztepla? W obu machinach też same sprężyny i kółka: *bezwstydnosc dla wstawienia się, i chęć sławy dla zysku*.

(1) Teraz przyponinam sobie, że kopersztych ten i w Warszawie widziałem: nie mogłem go tylko wtedy zrozumieć, jak mi się to często zdarza, z wielą portretami sławnych ludzi, na których, równie jak na tym trndno fizyognomii dosledzić.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzury.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.